

KRÓTKO O NICH

MICHAŁ ŚWIGOŃ
KAMIL JANICKI

Michał (na zdj. po prawej) ma 25 lat, a Kamil (na zdj. po lewej) 22 lata. Pierwszy jest absolwentem politologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, drugi obecnie kończy studia historyczne na tej samej uczelni. Od 2007 roku wspólnie tworzą historyczny portal Histmag.org, założony przez Michała w 2001 roku.



w czerwcu i okazała się wielkim sukcesem. Do tego stopnia, że planujemy jej kolejny tom. Stała się już podręcznikiem akademickim na kilku uczelniach.

Portal gromadzi mnóstwo ludzi.

KAMIL: Pomagamy młodym ludziom w wybitcu się. Jeśli ktoś planuje karierę naukową, to warto się do nas zgłosić, bo publikacje prezentowane na naszych łamach są kwalifikowane przez większość uczelni podczas zapisów na studia doktoranckie. Jeśli ktoś myśli o dziennikarstwie jako zawodzie, może odbyć u nas praktyki, również zaliczane przez uczelnie. Tym osobom nieraz później pomagamy znaleźć pracę, ale część z nich zostaje z nami, pracując np. przy redagowaniu książek. Obecnie ok. 40 proc. naszych publicystów to studenci. Resztę stanowią osoby po studiach, często z tytułami naukowymi i to nie tylko w dziedzinie historii. Jesteśmy bardzo dostępnym medium – można się z nami łatwo skontaktować przez Gadu-Gadu czy Skype'a. W mediach tradycyjnych raczej nie ma na to szans.

Swoim publicystom oferujecie nagrody, też pieniężne. Z perspektywy czasu uważacie to za dobry ruch?

KAMIL: To zależy. Z jednej strony zachęciliśmy w ten sposób wielu studentów, którzy byli zainteresowani pisaniem na tematy historyczne, ale nie mieli na to czasu.

Tym osobom to bardzo pomogło. Natomiast mile zaskoczyło nas to, że spora część publicystów była gotowa pisać wyłącznie dla idei i rezygnowała z zapłaty. Spotkaliśmy się również z otwartością zawodowych pisarzy, profesorów czy historyków, nie tylko z Polski, ale też np. z USA czy Francji – przecież nigdy nie byłoby nas stać na ich opłacanie, tymczasem oni chcieli za darmo coś pokazać, zaprezentować. Myślę, że to zasługa rozpoznawalności naszego portalu – prasa historyczna nie osiąga nakładu większego niż kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy, tymczasem Histmag generuje kilkaset tysięcy odsłon miesięcznie, przyciągając ponad sto tysięcy internautów.

Tworzycie dużą społeczność historycznych pasjonatów.

KAMIL: Cieszymy się głównie z tego, że te znajomości wcale nie są tylko internetowe. Większość z naszych publicystów regularnie spotykamy. Rzadko zdarzają się przypadki, by ktoś opublikował u nas kilka artykułów i nigdy nie pojawił się na jednym z naszych spotkań lub nie odwiedził stoiska Histmaga na różnych targach i konferencjach. Organizujemy społeczność nie tylko sieciową.

MICHAŁ: Udaje nam się to również dlatego, że redakcja Histmaga nie prezentuje jednego określonego profilu światopoglądowego czy politycznego. Staramy się przy-

ciągać ludzi o różnych poglądach, tworzyć platformę dialogu.

Nie chce mi się wierzyć, że nie pojawiają się żadne zgrzyty.

KAMIL: Od początku przyjęliśmy jeden jedyny wyznacznik: publikacje muszą być rzetelne. My nie udajemy, że nie mamy poglądów. One przecież mogą być bardzo różne, stąd prezentujemy u nas teksty zarówno np. publicystów katolickich, jak i lewicowych. Każdy artykuł podpisujemy imieniem i nazwiskiem, przedstawiamy też krótkie notki biograficzne o autorach. Ale masz rację, dochodzi czasem do nieprzyjemnych sytuacji. Publikując kontrowersyjny tekst, narażamy się na to. Nieraz wyzywano mnie od nazistów i komunistów. Ale wiadomo – ludzie różnie to postrzegają. My chcemy udowodniać, że można mieć własne poglądy, nie wolno tylko zapominać o rzetelności.

Utrzymujecie się już tylko z portalu?

KAMIL: Przede wszystkim z portalu, choć nie tylko. Często zdarza się, że realizujemy zlecenia dla zaprzyjaźnionych z Histmagiem firm, głównie wydawnictw. Ja na przykład zajmuję się redagowaniem i recenzowaniem książek, Michał – przygotowywaniem materiałów promocyjnych.

Jakie plany na przyszłość?

KAMIL: Chcemy wydawać kolejne papierowe publikacje. Jesteśmy

przekonani, że przyszłość należy do wydawnictw internetowych, jednak książki mają swój urok i na pewno tak szybko nie znikną. Planujemy też rozbudowywać serwis, oferować więcej usług, tłumaczyć teksty z różnych języków. No i zwiększyć liczbę publikacji, tak aby pojawiało ich się co najmniej kilkanaście dziennie.

MICHAŁ: Pragniemy jeszcze bardziej zbliżyć się do naszych czytelników. Musimy reagować na problemy, które trapią miłośników historii. Chcemy stworzyć miejsce w sieci, z którym coraz więcej osób będzie czuć się związanych.

Portal rzeczywiście staje się bardzo popularny. W rozmowach na niektóre tematy historyczne wypowiadacie się z pozycji specjalistów.

MICHAŁ: Wielkimi autorytetami się nie czujemy, ale jeśli można komuś pomóc, to zawsze jesteśmy otwarci. To szansa na popularyzację naszej działalności i zafascynowanie innych historią. **KAMIL:** Ale nigdy nie udajemy, że znamy się na wszystkim. Czasem dziennikarze zgłaszają się do nas, a my jedynie wskazujemy osoby, które mają odpowiednią wiedzę, by móc się na dany temat wypowiedzieć.

Nie macie parcia na szkło?

MICHAŁ: Nie, nie pchamy się do mediów. To raczej media pchają się do nas.

ROZMAWIAŁ JANUSZ SCHWERTNER